

SLASK
W CZASIE POWSTANIA
HUSYCKIEGO

Roman Heck

Wiek XIV i XV w dziejach Europy to okres rozwiniętego w pełni feudalizmu. Wzrost poddanego chłopca gromadzi w rękach feudałów olbrzymie bogactwa, pozwalając na budowę wspaniałych zamków, fundację kościołów i klasztorów oraz na życie pełne zbytku i przepychu.

Z pracy chłopca ciągną również zyski mieszczaństwo, którzy dostarczają panom towarów luksusowych otrzymując w zamian pieniądze przesiąknięte krwawym chłopskim potem.

W okresie tym powstają największe arcydzieła sztuki średniowiecznej. Wśród ciągłych walk krzepną monarchie feudalne wzmacniając swój aparat klasowego ucisku. Jednak silne są już pierwiastki czegoś „nowego“, co w przyszłości miało podważyć podstawy feudalizmu. Coraz bardziej wysuwa się naprzód wzrastające w bogactwa i znaczenie polityczne mieszczaństwo — zarodek przyszłej burżuazji. Jednocześnie wstrząsa Europą szereg ruchów mas uciskanych, buntujących się przeciw ciężarom rozkwitłego feudalizmu. Wybuchają wielkie ruchy chłopskie, jak powstanie na Żuławach Flandryjskich, żakeria we Francji czy powstanie chłopów pod przywództwem Wata Tylera w Anglii. W miastach, których ludność rozwarstwia się na bogatych kupców i najbogatszych rzemieślników — tzw. patrycjat, oraz resztę rzemieślników i drobnych handlarzy — tzw. pospólstwo i biedotę składającą się z robotników najemnych, czeladników, żebraków i rozmaitego rodzaju „luźnych“ ludzi — rozpoczynają się bunt skierowane przeciw patrycjatowi i organom jego władzy klasowej — radom miejskim.

Ideologia wszystkich znacniejszych ówczesnych ruchów społecznych przybierała szatę herezji zwróconych przeciw kościołowi katolickiemu, który był jedną z największych potęg feudalnych i którego nauki stanowiły ideologiczną podporę istniejącego porządku społecznego.

„Jasne jest... — pisał Engels w «Wojnie chłopskiej w Niemczech» — że wszystkie rewolucyjne doktryny społeczne i polityczne musiały być

zarazem w głównej mierze herezjami teologicznymi. Aby można było uderzyć w istniejące stosunki społeczne, trzeba było zerwać z nich aureolę świętości¹.



R y c. 63
Ratusz wrocławski.

Herezje te były różne, jak różnymi były interesy rozmaitych grup społeczeństwa feudalnego, jak różnym był ich opór przeciw istniejącym stosunkom i przeciw kościołowi. Ogólnie można wśród nich rozróżnić dwa nurty zasadnicze. Pierwszy — to herezja plebejska, reprezentowana przez „braci apostołskich“ Fra Dolcino, działającego we Włoszech na przełomie XIII—XIV w., albo wywodzących się z Flandrii beghardów i beguinek czy wreszcie przez ruch lollardów w Anglii. Wszystkie herezje plebejskie potępiły bogactwo, uczyły szacunku dla pracy ludzkiej, podkreślały równość ludzi wszelkich stanów. Niektóre z nich dążyły nawet do organizacji gmin opartych na zasadach komunizmu. Drugi nurt — to herezje reprezentujące interesy klas posiadających, w pierwszym rzędzie mieszczaństwa, a także pewnych grup feudałów niechętnych kościołowi. Najbardziej typowym przedstawicielem tego kierunku był słynny reformator angielski Jan Wycliffe (zm. 1384 r.). Nurt ten na-

¹ F. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, Warszawa 1950, str. 42.

zwano słusznie herezją miast, ponieważ odpowiadał on zmysłowi praktycznemu i poglądom gromadzącego pieniądze mieszczaństwa. Kościół ze swymi olbrzymimi majątkami, z klasztorami pełnymi różniących się mniścików, z opłatami za wszelkiego rodzaju usługi duchowne, z fiskalizmem papieskim oraz kosmopolityzmem stojącej na usługach papieża organizacji kościelnej, był w oczach mieszczaństwa instytucją pasożytniczą. Domagano się więc „taniego kościoła“, sekularyzacji dóbr kościelnych, zakazu wywożenia z kraju pieniędzy zbieranych przez duchowieństwo oraz zniesienia suwerenności wobec papieża.

Na początku XV w. wstrząsnął Europą środkiem zrodzony w Czechach ruch husycki. Czechy były wówczas jednym z najbogatszych krajów tej części Europy. Kwitło tam górnictwo, rozwijał się przemysł (głównie tkacki), w miastach prowadzono ożywiony handel. Jednak zyski płynące z górnictwa, przemysłu i handlu wędrowały do kieszeni patrycjuszów — bogatych mieszczań, przeważnie pochodzenia niemieckiego. Jednocześnie w miastach gromadziły się rzesze biedoty — pracowników najemnych, czeladników, ludzi „luźnych“ i żebraków. Na wsi wrzało nie tylko wśród chłopów. Rozwój gospodarki towarowej powodował upadek majątków wielu drobnych rycerzy nie umiejących się do niej przystosować. Czechy poczynały dostarczać armiom europejskim rycerzy-najemników, którzy gotowi są za wynagrodzeniem wyruszyć na każdą wyprawę wojenną. Ale nie tylko zrujnowane drobne rycerstwo, lecz również moiżni feudałowie czeszy zazdrośnie patrzyli na olbrzymie majątki duchowne i bogactwa kleru. Antagonizm społeczny łączy się tutaj często z antagonizmem narodowościowym, gdyż wielka część dóbr duchownych znajdowała się w rękach bogatych klasztorów niemieckich. Znaczna część wyższego świeckiego kleru była również niemiecka. Niemcy rozszerzają swe pozycje w Czechach, szczególnie za panującej tam od początków XIV w. dynastii Luksemburgów. Przykładem ogarnięcia Czech przez wpływy niemieckie mogą być stosunki na uniwersytecie praskim, gdzie decydujący głos w sprawach uczelni posiadali Niemcy przy wyraźnym upośledzeniu studentów i wykładowców czeskich.

Na gruncie opisanych stosunków w Czechach, poczynając od połowy XIV w., rozwija działalność szeregu kaznodziejów piętnujących bogactwo i zepsucie kleru oraz protestujących przeciwko wyzyskiwaniu przezeń biedoty. Domagali się oni prawa swobodnej interpretacji ewangelii przez osoby świeckie i tłumaczyli ją na język czeski. Jednym z reformatorów był profesor uniwersytetu praskiego Jan Hus. Nie głosił on radykalnych haseł społecznych, domagał się dobrego, humanitarnego traktowania biednych, ostro atakował zepsucie w kościele, handel godnościami duchownymi i odpustami oraz bogactwo księży, a jednocześnie wysuwał

hasła nawołujące do obrony narodowości czeskiej. Hus domagał się, „aby w królestwie czeskim Czesi byli pierwsi, tak jak Francuzi i Niemcy w swych krajach”¹. Za sprawą Husa w 1409 r. obalono na uniwersytecie w Pradze przewagę Niemców, wskutek czego mistrzowie i studenci niemieccy opuścili Pragę. Kiedy na soborze w Konstancji w 1415 r. Hus został uznany za hereetyka i spalony na stosie, w Czechach zawrzało. Oburzenie Czechów zwróciło się zarówno przeciw kościołowi, jak i przeciw władcy Niemiec i Węgier, Zygmunutowi Luksemburskiemu, który wydał Husowi przed wyjazdem na sobór listy bezpieczeństwa, a w czasie soboru zezwolił na jego spalenie. W 1419 r. wybuch powstanie plebsu miejskiego w Pradze, do którego przyłączyła się chłopstwo. Powstanie to zapoczątkowało ogólny ruch i doprowadziło do zawładnięcia niemal całym Czechami przez żywiły husyckie. Wkrótce po wybuchu powstania umiera król czeski Wacław IV, a pretensje do korony św. Wacława wysuwa jego brat, Zygmunt Luksemburski. Czesi jednak nie chcieli dopuścić do tronu winowajcy śmierci Husa i zaciętego wroga Słowian, tym bardziej, że znane było nieprzychylnie stanowisko Luksemburczyka wobec husytyzmu. Gdy Zygmunt usiłował w 1420 r. zająć zbrojnie Pragę, spotkał się ze zdecydowanym oporem Czechów. Było to początkiem trwającego do 1434 r. okresu wielkich wojen husyckich, gdy wywołane przez ruch husycki siły ludu czeskiego w słusznej walce o poprawę stosunków społecznych i niezależność swego kraju potrafiły zwycięsko przeciwstawić się siłom Zygmunta Luksemburskiego i papieża.

Już w czasie pierwszych lat walki wytworzyły się wśród husytów dwa zasadnicze odłamy. Odłám radykalny stanowili taboryci, reprezentujący dążenia biedoty miejskiej i chłopstwa. Byli oni nieprzejednani w walce z wrogami husytyzmu, zwalczali wychodzące od szlachty i patryjatu próby zawarcia ugody z kościołem, usiłowali niwelować różnice stanowe i zakładać gminy oparte na zasadzie wspólnego posiadania dóbr i równości wszystkich członków bez względu na pochodzenie społeczne. Istniał też odłám umiarkowany — kalikstyni, składający się z zamożnego mieszczaństwa i rycerstwa. Kalikstyni walczyli jedynie o usunięcie przewagi niemieckiej w Czechach, o sekularyzację dóbr kościelnych i „tani kościół”. Ostatecznie żywiły umiarkowane w obawie przed zwycięstwem odłamu radykalnego zawarły ugodę z kościołem i Zygmuntem Luksemburskim.

W morderczej bitwie pod Lipanami (1434 r.) kalikstyni rozbijają taborytów. Po odniesionym zwycięstwie zawierają ugodę z kościołem, zresztą krótkotrwałą, uzyskując prawo do pewnej odrębności kościoła

¹ F. Palacky, Documenta Joannis Hus, str. 177.

czeskiego oraz większe uprawnienia języka czeskiego i narodowości czeskiej w obrębie Czech, jak również przejście znacznej części dawnych dóbr duchownych w ręce świeckie. Do walki z husytami stawały się reakcyjne całej Europy, ale wśród mas ludowych husytyzm znajdował gorący oddźwięk, gdyż klasy uciskane łączyły z nim nadzieje na lepszą przyszłość. W czasie powstania husyckiego w Czechach wybuchają również powstania wśród chłopów i biedoty w Niemczech. Wpływy husytyzmu, rozprzestrzeniając się w Polsce, sięgają na wschodzie aż po Ruś i Mołdawię¹, na Zachodzie zaś docierają nawet do Flandrii i Francji. Jest rzeczą jasną, że husytyzm i wojny husyckie musiały odbić się bar-dzo poważnie na historii Śląska, sąsiadującego bezpośrednio z Czechami i podporządkowanego od niedawna czeskim monarchom.

Rzućmy okiem na stosunki społeczne na Śląsku. Na okres ten w życiu ekonomicznym przypada rozwój i bogacenie się mieszczaństwa. Zarówno chłopci, jak i szlachta zadłużają się u mieszczan. Podupadające rycerstwo często usiłuje ratować się rabunkiem. W miastach panuje bezwzględnie patrycjat. Patrycjusze uciskają podatkami średnie mieszczaństwo i biedotę. Zebrane z podatków pieniądze zużywają na transakcje handlowe lub wprost rozkradają. Nie szczędzą też pieniędzy na przekupywanie władców, aby ci popierali ich rządy w mieście. Już przez cały XIV w. między patrycjatem a pospólstwem miejskim toczą się walki, które przybie-rają nawet postać powstań zbrojnych. Jak wszędzie tak i na Śląsku niemal wszystkie warstwy społeczeństwa feudalnego popadały w konflikty z najpotężniejszym feudałem, jakim był kościół, który oprócz potęgi materialnej miał do rozporządzenia w walce o swe prawa świeckie autorytet religii. Aby dać przykład, w jakich celach posługiwano się karami kościelnymi, wystarczy wymienić fakt obłożenia w 1381 r. miasta Wrocławia interdyktem za to, że ośmieliło się zatrzymać przywieziony wbrew monopolowi miejskiemu wóz piwa dla jednego z kanoników kapituły wrocławskiej.

¹ O husytyzmie w Niemczech por. m. in. M. В. Смирин, Революционные отклики гуситских войн в Германии, „Изв. Акад. Наук СССР”, 1951, nr 4. O próbach nawiązania kontaktu z ludnością ruską i kościołem prawosławnym przez czołowego przywódcę husytyzmu Hieronima z Pragi świadczy śledztwo w jego sprawie prowadzone na soborze w Konstancji, por. E. H. Hardt, Magnum Constantiense Concilium, IV, str. 677—680. Wyrażną sympatię rycerstwa ziem ruskich ku husytom stwierdzić można na podstawie listu Jagiełły z 1423 r. por. F. Palacky, Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges, I, nr 273. O ruchu husyckim w Mołdawii por. m. in. list Zbigniewa Oleśnickiego do Juliusza Cezaryniego z 1432 r. — Codex epist., nr 204. Z najnowszych prac omawiających husytyzm w Czechach wymienić należy: J. Macek, Husitske revolucni hnutí, Praha 1952 i Tabor husitskem revolucnim hnutí, Praha 1952. O ruchu husyckim w Polsce por. J. Macek, Husite na Baltu a we velkopolsku, Praha 1952 oraz R. Heck, E. Maleczyńska, Ruch husycki w Polsce. Wybór tekstów źródłowych, Wrocław 1953.

Ludność Śląska była w ogromnej większości polska. Dotyczy to zarówno wsi, z wyjątkiem nielicznych stosunkowo osad kolonistów niemieckich, jak i mniejszych miast, niemal całkowicie zamieszkałych przez Polaków. W większych miastach, zwłaszcza śródkowego i zachodniego Śląska, wśród warstw górnych przeważali Niemcy, jednak pośród dołów miejskich dominowali Polacy. Częste wystąpienia antypolskie spotyka się we współczesnych kronikach spisywanych przez duchownych niemieckich, a ucisk narodowościowy najsilniejszy był właśnie w dobrach duchownych. Przykładem może być wypadek, jaki zdarzył się na początku XV w. w Małym Tyńcu pod Wrocławiem. Gdy sprzyjający Polakom opat klasztoru N. M. P. na Piasku we Wrocławiu osadził tam na czynszu chłopów polskich, niemieccy zakonnicy nazywają ich kpiąco „Maćkami“, a wieś przez nich zamieszkałą „Matschkendorf“. Następny opat, znany polakożerca Jodok z Ziegelhaus, zaraz po objęciu opactwa wypędza chłopów z posiadłości klasztornych¹.

Świadectwem toczącej się na wsi śląskiej walki klasowej są wypowiedzi, jakie spotykamy w źródłach owego czasu, naogół niechętnie rejestrujące tego rodzaju wypadki. Oto np. w kronice klasztoru N.M.P. na Piasku czytamy: „W tym samym roku uczyniona została ponowna zgoda z niejakim Stefanem zwanym Beutel..., który odmawiał posłuszeństwa klasztorowi przez 23 lata, żadnej ugody z klasztorem nie zachowywał, a nawet, jak nam doniesiono, groził klasztorowi. W roku następnym po Wielkanocy pewien sługa klasztorny, Grzegorz Gebil, pod Wrocławiem na drodze publicznej go złapał i do Wrocławia do więzienia miejskiego przyprowadził. Gdzie po zbadaniu, wedle prawa, skazany został i za murami Wrocławia powieszony“². Wypowiedź ta i temu podobne świadczą zarówno o wytrwałym oporze chłopów, jak i o metodach walki z jego przejawami stosowanymi przez duchownych feudałów.

Nic więc dziwnego, że na Śląsku spotykamy dość wcześnie ślady nowych prądów ideologicznych — herezji, zwracających się przeciw wszechwładnemu panowaniu kościoła i dążących do reform kościelnych. Oto co pisze o jednym z głosicieli nowych haseł współczesna kronika klasztorna, tzw. „Katalog opatów żagańskich“:

„....Był herezjarcha pewien, imieniem Stefan, trzymany w więzieniu wrocławskim, o którym było wiadomo, że błądzi w pięćdziesięciu albo więcej artykułach. Między którymi te były spisane: najpierw ponieważ śmiał twierdzić, że posiada Ducha Świętego i że choć jest świecki, Duch Święty zezwala mu kazać, i to nie tylko jemu, lecz każdemu wiernemu

¹ Script. rer. Siles., II, str. 216.

² Tamże, str. 246.

i sprawiedliwemu chrześcijaninowi... Podobnie, że nie należy czcić świętych ani obrazów... Podobnie nie troszczył się wcale o postanowienia i prawa kościoła rzymskiego. Podobnie, że źli pralaci nie mają władzy w kościele i nie należy ich słuchać. Podobnie, że ekskomunikowanie ma być niedozwolone... Takimi podstępnyimi i zmyślonymi odpowiedziami zwiódł licznych do tego stopnia, że wielu oświeconych mężów na dworze pana biskupa tłumacząc go starało się o jego usprawiedliwienie... Był bowiem, jak sądzę, chłopem... Tenże Stefan podał, że w Oksfordzie trzy lata więziony był za herezję, której mu jednak wprost przez cały ten czas nie można było udowodnić. Kiedy zgromiony... nie chciał się zgodzić, został wreszcie przez inkwizytora błędów heretyckich skazany na spalenie i spalony w 1398 r.¹

Stefan jest znamiennym przykładem ówczesnego kaznodziei ludowego, głoszącego otwarcie wezwanie do buntu przeciw kościołowi i piętnującego śmiało zepsucie wśród duchowieństwa. Mimo losu, jaki go spotkał, nie zabrakło na Śląsku dalszych głosicieli nowych haseł. Pojawiają się nauczyciele na swój sposób wyjaśniający uczniom w szkołach i prostym ludziom Pismo święte, przez co narażają się na oskarżenia i procesy².

Ideologia heretycka, choć szerzona tajnie z obawy represyj, rozwijała się i zataczała coraz szersze kręgi. Śląsk był niewątpliwie pomostem, przez który szły antykościelne hasła do Polski. Jeszcze w kilkanaście lat później, kiedy sądzono w Krakowie oskarżonego o herezję mistrza uniwersyteckiego Henryka z Brzegu, w toku procesu wspomniano mu jego dawną działalność podburzającą na Śląsku³.

Mamy i inne świadectwa szerzenia się husytyzmu na ziemi śląskiej.

W 1416 r. król czeski Wacław IV nakazuje już radzie wrocławskiej zwalczanie „nowinek“⁴. Szerzenie się heretyckich „nowinek“ łączyło się ściśle z sytuacją społeczną i buntami klas uciskanych. Protokoły kapituły wrocławskiej wspominają, że w 1416 r. w majątku kościelnym koło Głogowa nie można było osadzić nikogo ze względu na grasujących tam „łotrzyków“, którym to mianem ochrzczono zapewne buntowniczych chłopów⁵.

Czynnie do walki z patrycjatem występuje lud miejski. Największe nasilenie walka ta przybiera w stolicy Śląska, Wrocławiu, gdzie toczy

¹ Tamże, I, str. 251.

² Ludolf z Zagania, Tractatus de longevo schismate, wyd. Loserth J., „Archiv für österreichische Geschichte“, 60, str. 544—46.

³ Historię mistrza Henryka z Brzegu omawia A. Birkenmajer w pracy:

⁴ Cod. dipl. Silles., XI, nr 34.

⁵ C. Grünhagen, Protocole des Breslauer Domkapitels, „Ztschr. d. Ver. f. Gesch. Schles.“, V, str. 140.

się bez przerwy od 1389 r., by wreszcie w 1418 r. rozgorzeć płomieniem powstania przeciwko radzie miejskiej, powstania o zdecydowanie husyckim charakterze. Powstańcy zebrałi się w przeddzień zbrojnego wystąpienia w kościełku polskich tkaczy i rybaków na Nowym Mieście. Tutaj wszyscy wypowiedzieli się i otrzymali rozgrzeszenie od nie znanego bliżej księdza, bez wątpienia zwolennika husytyzmu. Według jednej ze znacznie późniejszych, ale dość wiarygodnej kroniki wrocławskiej, przywódcy buntu mieli zachęcać powstańców do czynu tymi słowy:

„Olbrzymie sumy wyciska się podatkami, a wszystkie te pieniądze płyną do rąk nielicznych. Walczymy w ich bitwach po to, by zyskać dla nich część i bogactwa, a dla nas śmierć lub przekłętą nędzę... Niegodni są ci tyrani, którzy spośród nas powstali, niegodni byłibyśmy my, gdybyśmy to dłużej znosili. Czyż ojcowie nasi byli głupcami, że władzę, która do wszystkich należała, odstąpili nielicznym? Poszukamy w ich pergaminach, czy jest tam mowa o niewoli, i krwią tyranów napiszemy sobie nowe dokumenty wolności“¹.

Nazajutrz, 18 lipca 1418 r., tłumy rzemieślników i biedoty wrocławskiej ruszyły do szturm na ratusz. Znajdujących się tam 6 rajców i ławników ścięto, siódmego zrzuciono na bruk z wieży ratuszowej. Co prawda na miejsce dawnych rajców nie zdołali powstańcy osadzić swych przywódców, lecz wskutek interwencji króla Wacława IV władzę w mieście oddano w ręce ludzi nowych, którzy na ogół nie brali udziału w powstaniu, ale też nie byli patrycjuszami. Mimo że rada usiłowała uzdrowić stosunki w mieście, wśród rzemieślników trwa nadal wzburzenie. Epilogiem powstania wrocławskiego w 1418 r. stał się wielki proces wytoczony jego przywódcom.

Po śmierci Wacława IV, gdy Zygmunt Luksemburski spotkał się z oporem, jaki stawili mu Czesi przy obejmowaniu przezeń tronu, zwołał na początek 1420 r. sejm Rzeszy do Wrocławia. Tutaj Zygmunt, występujący jako rozjemca w zatargu o Pomorze między Polską a Zakonem Krzyżackim, wydaje nieprzychylny dla Polski wyrok; tutaj też miano zmobilizować siły Rzeszy do walki z husyckimi Czechami. Dla zapewnienia sobie uległości Śląska i zastraszenia Czech postanowił Zygmunt w porozumieniu z patrycjatem wrocławskim surowo ukarać przywódców powstania z 1418 r. Zainscenizowano olbrzymi proces.

¹ A. Mentzel, Topographische Chronik von Breslau, Wrocław 1805, str. 117. Styl mowy nasuwa pewne wątpliwości, czy nie jest ona sfabrykowana przez Mentzla na wzór haseł rewolucji francuskiej. Jednak Mentzel był na swoje czasy historykiem dość wysokiej klasy, wyyskiwał obficie i umiejętnie materiały archiwalne, nie znane już wielu późniejszym historykom. Dlatego też, choć z pewnymi zastrzeżeniami, pozwoliłem sobie zacytować podane przez niego przemówienie.

Do sądzenia powstańców powołano rajców i ławników z dziesięciu wiek. szych miast Śląska: Wrocławia, Świdnicy, Strzegomia, Jawora, Lwów. ka, Bolesławca, Dzierżoniowa, Jeleniej Góry, Namysłowa i Środy. W wyniku procesu 52 ludzi skazano na karę śmierci, a 27 na wygnanie z krajów pozostających pod władzą Zygmunta Luksembur.



R y c. 64
Jedno z wnętrz ratusza wrocławskiego.

skiego. Stracono jedynie 23 osoby, ponieważ wielu skazanych zdołało zbiec. Na listach skazańców spotykamy nazwiska polskie i niemieckie: obok rzeźnika Polkiewicza — rzeźnika Grefflera, obok murarza Barto- sza — murarza Seelera itd., co świadczy o tym, że udział w walce prze- ciw patrycjatowi brało wspólnie polskie i niemieckie społeczeństwo Wrocławia¹. Niektórzy ze zbiegłych rzemieślników wrocławskich skiero- wali się do Polski, gdzie w Kazimierzu pod Krakowem osiedliło się wówczas sporo wrocławskich czerwonoskórników. Inni udali się „dla zmazania swej winy“ na pielgrzymkę do Rzymu lub do San Jago di

¹ Listy skazanych podaje M. Pol, Jahrbücher der Stadt Breslau, I, str. 183 i dokument Zygmunta Luksemburskiego, Cod. dipl. Siles., XI, nr 41

Compostella w Hiszpanii. Można przypuszczać, że pielgrzymki te miały na celu zademonstrowanie swej prawowierności i oczyszczenie się z zarzutów herezji.

Kiedy po śmierci Wacława IV tron objąć miał Zygmunt Luksemburski, wywołało to w Pradze jawne powstanie, które miało wyraźne cechy radykalnego ruchu społecznego, podnoszącego równocześnie hasła narodowe i, rzecz prosta, antyklerykalne i antykościelne.

„Powstał lud bezczelny, okrutny, niewdzięczny i chciwy — pisze współczesny kronikarz — masy uzbrojonego popólstwa pogardzając prałatami, nienawidząc kleru, odrzucają kary kościelne, wysmiewają ceremonie, wstrząsając uswiecone prawa kanonów i gardząc świętą nauką kaznodziei, pragnąc powagę i panowanie stanu duchownego z gruntu wywrócić, zburzyć i wyrwać z korzeniem... Stąd pochodzi, że kościoły burzą, klasztory, mnichów i mniszki napadają, popełniają świętokradstwa, zabijają ludzi, przelewają krew niewinną i za grzech tego nie mają, ale odwrotnie, mówią, że przez to czynią rzecz Bogu miłą... Połączeni w jeden chaos, przysięgę sobie nawzajem złożywszy i ufając w swoją liczbę, na takie się szaleństwo porwali, że wystąpili zbrojnie przeciw swemu królowi i panu i naturalnemu dziedzicowi królestwa, uderzyli na zamki królewskie i innych panów, którzy im nie chcieli sprzyjać, a zająwszy je... na swój użytek obrócili... Do jednych wielkich zbrodni inne wielkie zbrodnie dodając, na owego króla ciężkie pohańbienie i obrazę... niejakiego Witolda, księcia Litwy, choć neofite, na króla swego i pana wezwali“...! W oczach ideologa feudałów niemieckich łączenie się krajów słowiańskich w obronie swego bytu, zagrożonego przez ekspansję niemieckiego feudalnego świata, jak również ofiarowanie przez husytów korony swego kraju Jagielle, a później Witoldowi — było oczywiście największą zbrodnią i „grzechem“.

Jak wobec wypadków praskich zachował się Śląsk, kraj przed kilkudziesięciu laty oderwany od całości ziem polskich, w którym ucisk społeczny, podobnie jak w Czechach lub bardziej jeszcze wyraźnie, łączył się z uciskiem narodowościowym? W innym miejscu tej książki była mowa o zaprzaństwie większości wielkich feudałów śląskich, ogarniętych lękiem przed społecznymi hasłami husytyzmu i pragnących za wszelką cenę „porządku“, który upatrywali w ugruntowaniu panowania luksemburskiego w Czechach i na Śląsku.

Ale możnowładcy feudalni nie stanowili całego Śląska. Widzieliśmy poprzednio, że ideologia husycka przenikała szeroko do niższych warstw ludności Śląska jeszcze przed wypadkami praskimi. Teraz wpływy jej

wzmogły się jeszcze bardziej, a hasła niezależności kraju podnoszone w Pradze poczęły wiązać z ruchem husyckim nie tylko chłopstwo i biedotę, ale i szeregowe rycerstwo. Z wrzeniem wśród ludności polskiej łączyło się wrzenie wśród chłopów i biedoty niemieckiej.

Ruch husycki na Śląsku tuszowany był dotąd tak przez niemiecką historiografię burżuazyjną z motywów przede wszystkim nacjonalistycznych, jak i przez polską historiografię wychodzącą z pozycji klasowych burżuazyjnych, a często klerykałnych. W dziejach walk husyckich na Śląsku widziano tylko walki z najazdem zewnętrznym, z łupiestwami i gwałtami husyckich „band“, tylko „tragedię Śląska w czasach husyckich“¹. Nie ulega wątpliwości, że zainteresowanie nasze koncentruje się dziś wokół postawy miejscowej ludności Śląska w stosunku do omawianych wypadków. A postawa ta nie była bynajmniej bierna, lecz odwrotnie — jak najbardziej aktywna. Odsłonią ją jednak w całej pełni dopiero przyszłe badania źródłowe.

Wiemy w każdym razie, że już w 1420 r. wszczęto w samym Wrocławiu dochodzenia przeciwko podejrzanej o związki z husytami służbie². Dowodów istnienia w tym czasie sympatii prohusyckich i szerzenia się husytyzmu mamy więcej. W 1424 r. Zygmunta Luksemburski zakazuje mieszczanom księstw wrocławskiego i świdnicko-jaworskiego zaopatrywania husytów w broń, odzież i żywność. W rozporządzeniu tym jest również wzmianka nakazująca zatrzymywanie i mordowanie kacerzy, przy czym majątek zamordowanego ma należeć do tych, którzy go schwytali lub wydali w ręce władz³. Takie postawienie sprawy wyzwało najniższe instynkty ludzkie i mogło doprowadzić do licznych nadużyć.

¹ Z niemieckich prac historycznych wymienić należy przede wszystkim następujące: C. Grünhagen, Die Hussitenkämpfe der Schlesier, Wrocław 1872 oraz F. Bezold, König Siegesmund und die Reichskriege gegen die Hussiten, München 1872 (ta ostatnia traktuje sprawy Śląskie tylko marginalnie). Poza tym liczne wzmianki o husytyzmie zawiera bardzo bogata literatura monograficzna poświęcona dziejom księstw lub poszczególnych miejscowości Śląska, w której znaleźć można pewną ilość rozpraw poświęconych czasom husyckim. Z prac polskich okresem walk husyckich na Śląsku zajmowała się obszerniej nieaktualna już dziś monografia K. Popiołka, Śląsk a Polska w okresie wojen husyckich, Katowice 1937, poza tym pobieżnie poruszał sprawy Śląskie w swych, wychodzących ze skrajnie klerykałnego punktu widzenia, pracach A. Prochaska: Polska a Czechy w czasach husyckich aż do odwołania Korybuta z Czech, Rozpr. Ak. Um., Kraków 1883; Polska i husyci po odwołaniu Korybuta z Czech, „Przewodnik Naukowy i Literacki“, 1883. Wspomnieć można również pracę A. Sokolowskiego, Projekt rozbioru Polski w XV w., Rozpr. Ak. Um., 1874.

² O. Stobbe, Mitteilungen aus Breslauer Signaturbüchern, „Ztschr. d. Ver. f. Gesch. Schles.“, VII, str. 190.

³ Ser. rer. Silles., VI, nr 57.

Zakazy jednak nie wiele pomagały. W 1426 r. toczą się w Legnicy dochodzenia przeciw ludziom, którzy „mieli być prawdziwymi kacerzami i pomagali kacerzom dowozem“¹. W roku następnym opat potężnego klasztoru krzeszowskiego pali na stosie przed klasztorem trzech parobków ze wsi Grzędy, niewątpliwie husytów². Są to tylko te nieliczne fakty, o których wiadomość zachowała się w średniowiecznych rękopisach, niechętnie na ogół notujących przejawy poruszeń społecznych, uważanych za „rzeczy gorszące“, a następnie przedostała się nawet do tendencyjnie wydawanych źródeł drukowanych. W rzeczywistości poruszeń prohusyckich było wśród niższych warstw Śląska na pewno bardzo wiele.

Wrzenie husyckie da się, jak widzieliśmy, stwierdzić na Śląsku już w tym czasie, gdy Czechy zajmowały jeszcze pozycję defensywną w stosunku do krucjat, a w Polsce wskutek przewagi tej części możnowładztwa, która związana była z biskupem Zbigniewem Oleśnickim, stosowano najsurowsze represje wobec zwolenników husytyzmu. Ruch wielokrotnie się oczywiście w okresie, gdy pochody taboryckie ogarnęły okoliczne kraje, gdy wielotysięczne powstanie chłopskie ogarnęło Nadrenię. W tym samym okresie w Polsce rycerstwo, część możnowładztwa, a przede wszystkim dwór królewski nie zrywali stosunków z husytami.

Pierwsze oddziały husyckie nadchodzące z Czech pojawiły się na Śląsku już w 1425 r. Było wśród nich zapewne niemało Polaków, skoro współczesna satyra antyhusycka twierdzi, że jeśli kto w Czechach zagrozi łupi kościoły, pali klasztory lub niszczy obrazy: „Patrz, czy to Polak nie będzie“³. Obraz satyry, choć przesadzony, jest na pewno dowodem, że radykalne elementy z Polski, zwłaszcza zaś z pobliskiego Śląska, przenikały do Czech bardzo licznie. Już w 1425 r. wyprawa idąca z Czech, zapewne nie bez udziału ludności miejscowej, spaliła klasztor w Bardo. W roku następnym taborycy zajęli Lubań i Złotoryję.

W 1428 r. wyrusza na Śląsk wielka ekspedycja husycka. Tym razem husyci chcą już nie tylko wyrzucić zemstę na klerze i feudalach śląskich, lecz na stałe osiaść na Śląsku i uwolnić tutejszy lud od ucisku kościoła, niemieczonych książąt i patrycjatu. Na czele wyprawy stoi Prokop Łysy, znany przywódca taborytów. Wśród innych dowódców znajduje się wielu poddanych państwa polsko-litewskiego, jak Dobek Puchała czy Fryderyk Ostrogski, jeden z ruskich książąt Podola. Biskup wrocławski Konrad, stojący na czele reakcyjnego obozu patrycjuszy i wielkich feudalów

¹ Tamże, nr 63.

² Tamże, nr 76.

³ C. Höfler, *Geschichtsschreiber*, I, str. 564.

śląskich, wydał oddziałom husyckim bitwę pod bramami stolicy księstwa biskupiego — Nysy. Kiedy jednak doszło do walki, zebrane przez biskupa oddziały uzbrojonych chłopów nie chciały się bić z husytami i pierwsze rzuciły się do ucieczki. Bitwa zakończyła się sromotną klęską i pierwsze rzuciły się do ucieczki. Wieść o tej klęsce szybko rozniosła się po ziemi wojsk biskupich. Wieść o tej klęsce szybko rozniosła się po ziemi biskupich, budząc radość wśród chłopstwa i biedoty. Chłopi poczęli przyłączać się masowo do oddziałów husyckich. Szpieg krzyżacki tak donosi z Wrocławia o husytach na Śląsku:

„....wzmocnili się oni wielce, a to przez tych, którzy przybyli z Czech, i przez chłopów, którzy do nich przystąpili, jakich tutaj jest teraz wielu“¹. Jest to wyraźnym dowodem masowego ruchu husyckiego wśród chłopów śląskich. Biedota miejska zawiązuje spiski w celu wyswobodzenia miast i wpuszczenia do nich wojsk husyckich. Tak właśnie było w Świdnicy, gdzie husyci liczyli na pomoc w opanowaniu miasta ze strony tamtejszych spiskowców. Podobnie rzecz miała się w Kłodzku. Relacja wójta Łużyc i starosty księstwa świdnicko-jaworskiego o wypadkach kłodzkich doskonale odzwierciedla ówczesną sytuację na Śląsku:

„....kacerze biwakują niedaleko Kłodzka, a są i w Bystrzycy... nie mają wielkiej siły, łatwo tedy daliby się pokonać. Obesiałem książąt, kraj i miasta, ale nikt nie chce przeciw nim powstać... (mieszczanie) z Kłodzka schwycili w mieście 40 zdrajców, z tych część była posłańcami i służącymi panów, którzy mieli uderzyć na miasto, a kat ze Świdnicy już przez 14 dni traci ich co dzień. Lecz oni mnożą się coraz bardziej“².

Wśród ogólnego wrzenia w kraju poczęło i polskie rycerstwo na Śląsku łączyć się z oddziałami husyckimi, a przynajmniej unikać z nimi walki. Świadczy o tym między innymi ironiczny list Jagiełły do księcia oleśnickiego Konrada Kantnera:

„....dziwię się mocno waszym ludzom, a zwłaszcza szlachcie, która sławą, jako wojenna i do wojny przyuczona oraz zuchwała wszędzie w świecie słynęła, jakim sposobem w obronie swych panów i w pełniejszym rozszerzeniu swej sławy tak gnuśnymi i lekkimi się okazali. Mając bowiem miejsca, zamki i miasta tak umocnione i potężne, mogli wrogów od siebie odeprzeć. Lecz w tychże nie znalezione najmniejszego oporu... Bowiem dobry i meżny stan szlachecki zwykł się bronić pod szaniami, a o zamkach słyszeliśmy, że często są bronione przez słabe kobiety i starców. Jeśli zaś z tymi ciężko było znieść plac boju, dla zbawienia należało

¹ Scr. rer. Siles., VI, nr 89.
² Tamże, nr 106.

oprzeć się przy rzekach i zamkach. Po prawdzie tych, których opadała taka małoduszność, że nie starali się bronić swych panów i książąt, a pręzwolili wyrządzić tyle szkód, nie bez hańby osądzamy“¹.

W miarę rozszerzania się ruchu powstańczego wznaga się oczywiście i zaciętość walki feudałów z ruchem husyckim na Śląsku. Biskup Konrad i patrycjat wrocławski są głównymi organizatorami tej walki. Z obu stron walczono z wielką zaciętością. Wojska katolickie tępiły bezwzględnie heretyków. Kronika notuje, że gdy wrocławianie zdobyli Oławę, „zabili tamże licznych heretyków i napełnili nimi studnie“². Z drugiej strony oddziały husyckie pustoszyły i plądrowały posiadłości walczących z nimi miast, książąt i panów, a zwłaszcza niszczyły klasztory. Cechą charakterystyczną wojen husyckich jest wielka zjadłość i okrucieństwo obu walczących stron. Relacje katolickie pełne są przesadnych wiadomości o mordach, rabunkach i zniszczeniach czynionych przez husytów. Wyładki takie zdarzały się niewątpliwie, nie w takich jednak rozmiarach, jak to opisują kroniki i historiografia katolicka albo burżuazyjni historycy niemieccy, a wywołane były barbarzyńskim postępowaniem wojsk krzyżowych w Czechach. Lecz nawet najbardziej bojowi i radykalni z husytów, taboryci, stale podkreślali swą wolę pokoju i gwarantowali bezpieczeństwo tym wszystkim, którzy chcieli do nich przystąpić lub zdecydowali się na zaprzestanie walki z husytyzmem.

Szczytowy rozwój powstania husyckiego przypada na lata 1429—1431.

Lęk przed miejscowym pospólstwem coraz wyraźniej ogarnia śląskie klasy panujące. Piszący ze Świdnicy Albrecht v. Kolditz, starosta Dolnego Śląska i Łużyc, na początku lutego 1429 r. w ten sposób ostrzega patrycjat miast swojego terenu: „Drodzy przyjaciele, uważajcie w miastach waszych na zdrady i ogień, a zwłaszcza na przedmieścia i domy położone najbliżej miasta, gdzie możecie ponieść szkodę... Powiedziano mi jako prawdę, że trzymali oni (husyci) w Świdnicy dwóch zdrajców, coraz liczniej uderzyć, gdyby husyci byli przed miastem“³. Równocześnie i z Polski.

Przywodzą im najczęściej rycerze, którzy w oddziałach swoich mają zawsze oprócz ludzi „tak dobrych, jak i oni sami“, tj. szlachty, również licznym „*inferiores*“, ludzi „niższego stanu“, a więc chłopstwo i pospólstwo miejskie, nierządkiem walczące bosą. Oddziały te wyglądają zapewne nie inaczej niż oddziały husyckie ciągnące w 1433 r. na Pomorze, o któ-

¹ Tamże, nr 83.

² Tamże, XII, str. 48.

³ Tamże, VI, nr 112.

rych mamy relację, że z Gniezna dostarczano im butów, gdyż „wśród braci było wielu bosych”.

A jednak oddziały te są zwycięskie! Sława i groza otacza niebawem imiona dowódców-rycerzy polskich: Dobka Puchala, Mikołaja Kornicza siostrzeńca Piotra Polaka, Raczka Wszyńskiego, który zginie później w bitwie pod Lipanami walcząc do ostatka po stronie taboryckiej, oraz wielu innych. Obok Polaków, co jest rzeczą bardzo znaną, widzimy w powstaniu śląskim kniazów litewsko-ruskich: Fryderyka Ostrogskiego, taborytę głośniego z ataku na Częstochowę, i Zygmunta Korybutowicza, poprzednio namiestnika Witoldowego w Pradze, a później zabiegającego o koronę czeską dla siebie. Nie wszyscy ci dowódcy mają wyraźny program polityczny czy ideowy. Dla wielu z nich motorem działania jest żądza wyżycia się, a nawet rabunku. Sam Korybut, skompromitowany w Czechach kontaktami z Zygmuntem Luksemburskim, uwięziony, a następnie zmuszony do opuszczenia Pragi, nie może reprezentować zdecydowanej ideologii. Niemniej owa zdecydowana ideologia, a nawet realny program polityczny i strategiczny niewątpliwie istnieje w ogólnej akcji powstania.

Wiosną 1430 r. na czele 11 tysięcy taborytów z Czech wkracza na Śląsk rycerz polski Dobek Puchala; walczy on ze stawiającym opór bratem biskupa wrocławskiego, Konradem księciem oleśnicko-kozielskim. Jednocześnie z Polski przybywa Zygmunta Korybutowicz i zajmuje Gliwice, gdzie zakłada swą główną kwaterę. Wojska polskie umacniają się również w Bytomiu i Byczynie. Wraz z husytami polskimi wystąpił czynnie na czele husytów śląskich książę opolski Bolko V Młodszy, zajmując Kluczbork i wyruszając na Namysłów, którego jednak nie zdołał opanować ze względu na opór niemieckiego patrycjatu. Plan powyższych akcji musiał być dokładnie uzgodniony. Dowodzi tego fakt, że Bolko opolski zajmujący Kluczbork sam natychmiast opuszcza oddziały taboryckie, by czekać w Kluczborku na polskie posiłki z Wielkopolski.

Jest zastanawiające, że ta błyskawiczna na owe czasy akcja skierowana była przeciw zamkom i miastom leżącym na granicy z Polską. Można przypuszczać, że zamierzano umożliwić w ten sposób wojskom polskim wkroczenie na Śląsk i opanowanie go w całości, że chodziło tu o stworzenie baz wypadowych dla szerzej zakrojonej akcji.

Tak więc w przeciagu krótkiego czasu niemal cała wschodnia część Śląska znalazła się w rękach polskich husytów. Było to możliwe jedynie wskutek tego, że polska ludność Śląska entuzjastycznie witała oddziały husycko-polskie i stawała czynnie po ich stronie. Mówiono wtedy powszechnie o przymierzu polsko-czeskim przeciw Krzyżakom i Zygmuntovi Luksemburskiemu. Zygmunta w liście do Jagiełły skarży się, że

wszystkie obsadzone przez husytów zamki i miasta na Śląsku mają do wódców Polaków. Podobnej treści list piśse również do Witolda: „Wiele też zamków i twierdz dostało się w ręce ludzi owego Zygmunta (Korybutowicza) — rdzennych Polaków”¹.

Można przypuszczać, że za cenę sojuszu polsko-czeskiego taboryści gotowi byli na rzecz Korybutowicza i Polski zrzec się Śląska, którego opanowanie siłami czeskimi byłoby bardzo trudne, a może nawet niemożliwe. Śląsk przejęty przez Polskę miał scementować polsko-czeski sojusz przeciw naporowi niemieckiego feudalizmu na ziemię słowiańskie, przeciw cesarstwu i Zakonowi Krzyżackiemu.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w walkach z Zygmuntem Luksemburskim i jego sługami biorą w owym czasie udział po stronie polsko-czeskiej również śląscy Niemcy-husyci.

Chłopsstwo i biedota miejska polska i niemiecka już od lat współdziałała na Śląsku w walce z uciskiem społecznym. Była to walka żywiołowa, w której nie mógł istnieć żaden program polityczny, choć obiektywnie skierowana była przede wszystkim przeciwko politycznym władcom kraju, tj. przeciw niemieckim, zniemczonym lub narodowo obojętnym klasom panującym.

Na fali rozwoju ruchu husyckiego w Czechach i dojrzewania ideologii taboryckiej poczynają pojawiać się coraz częściej wśród Niemców śląskich przywódcy ruchu husyckiego działający wspólnie z husytami polskimi. Oto kilka notatek sądowych z 1430 r.:

„Friczko z Landskron i Heincze Snorbein... zeznają wspólnie na Melchiora Hoffa, jako on do kacerzy w Żelaznej przystał i im przeciw świętemu kościołowi i tym krajom pomagał, że winien kościołowi karę uiścić i zadość uczynić oraz, tak jak się należy, naprawić to, w czym zawinił, i być przeciwnikiem kacerzy, i nigdy więcej do nich nie przystępować”.

„Heincze Snorrebein, Nickel Hiff i George Snorbein zeznają na Mikoszkę Kotolińskiego z Niemodlina, a więc z prowincji, że złym niewiernym kacerzom z Czech pomagał umacniać ich niewiarę i kacerstwo, do nich przystał oraz pomagał niszczyć i gubić kraj, że winien za to uiścić karę kościołowi”².

W 1431 r. spotykamy również tego rodzaju wiadomości: „Betsche zur Peile — winowajca, że swymi poręczycielami Wittchen Bestche i Heinzem Peterswalde, obiecuje burmistrzowi i rajcom oraz wszystkim przysięgłym, mistrzom rzemieślniczym miasta Świdnicy, że pod karą wię-

¹ Codex epistolaris Vitoldi, nr 1409.

² Scr. rer. Siles., VI, nr 130.

zenia nigdy w zlej myśli ani bez wiedzy i pozwolenia starosty i rady świdnickiej nie uda się do kacerzy"¹.

Zapisków takich znamy więcej, a wymienianie ich tutaj byłoby nużące. Nawet wśród wojsk biskupich trafiają się zwolennicy husytyzmu. W 1430 r. rycerz śląski Mikołaj Altzenau i jego towarzysze wydają w ręce husyckie Otmuchów, jedną z najważniejszych twierdz biskupstwa wrocławskiego. Altzenau zostaje w następnym roku schwytany i ścięty przed ratuszem wrocławskim².

Sprawa Altzenau'a świadczy o sympatiach husyckich wśród średnich warstw społeczeństwa niemieckiego na Śląsku. Źródła wymieniają nawet niemieckiego dowódcę husyckiego, herezjarchę Henryka Peterswalden, który pojmany został pod Świdnicą przez wojska wrocławskie³.

W 1430 r. nawet Świdnica zawarła rozejm z husytami. Rokowania w tej sprawie przeprowadzał śląski rycerz-husyta Herman Czettritz, który w 1427 r., w odwecie za spalenie mu przez opata trzech parobków, splądrował klasztor w Krzeszowie. Wśród punktów rozejmu husyci wysunęli bardzo charakterystyczne dla swego ruchu żądanie, aby wydalono z księstwa świdnickiego wszystkie nierządnicę, jak to uczyniono na początku powstania husyckiego w Czechach. W uznaniu zasług położonych dla zabezpieczenia pokoju księstwu świdnickiemu Herman Czettritz mimo swych kontaktów z husytami zostaje wybrany przez stany księstwa podstarościm, na którym to stanowisku w miarę swych możliwości stara się o utrzymanie pokoju i przyjaznych stosunków z oddziałami husyckimi⁴. Widocznym było, że nawet część dotychczasowych przeciwników husytyzmu, zniechęcona długotrwałymi walkami, skłaniała się do ugody.

Sytuacja na Śląsku zaczęła mocno niepokoić Zygmunta Luksemburskiego i niemiecki patrycjat Wrocławia. Starają się oni sparaliżować za wszelką cenę niebezpieczne dla nich działania sojuszu polsko-czeskiego. Przyjdą im w tym z pomocą Piastowicze śląscy i możnowładztwo polskie z biskupem Zbigniewem Oleśnickim na czele.

W 1431 r. przybywają do Krakowa wraz z Korybutowiczem i Puchalą przedstawiciele husytów czeskich pod przewodem kaznodziei Prokopa Łysego, by podjąć dysputę mającą na celu pojednanie husytów z kościołem polskim, a przez to i umożliwienie bliższej współpracy polsko-czeskiej. Feudałowie śląscy, korzystając z nieobecności przywódców husyckich, zamierzają stłumić powstanie ludowe. Pierwszy atak posta-

¹ Tamże, nr 135.

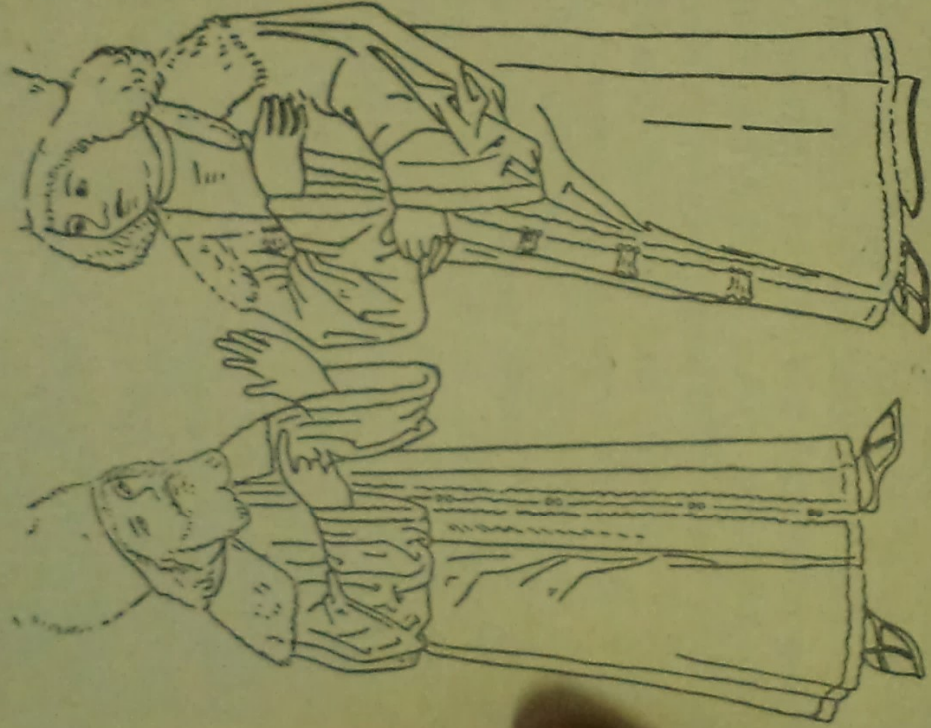
² Tamże, XII, str. 49 i *Jan Długosz, Historia Polski*, IV, str. 362.

³ *Scr. rer. Siles.*, VI, str. 161.

⁴ *L. Häußler, Die Geschichte der Grundherrschaft Waldenburg-Neuhaus, Wrocław 1932*, str. 106—107.

nowiono skierować na główną kwatere Zygmunta Korybutowicza — Gliwice. Oto jak te wypadki przedstawia kronika:

„Pod ten czas bowiem, kiedy książę Zygmunt i czeski kacerze roko- wali w Krakowie z królem Władysławem, i kozielski, miasto Gliwice, kiedy książę Zygmunt i Czesi odszpieńczy siedlisko i jakby gniazdo sobie byli obrali, nocną porą, w cichości, za zdradą pewnego Ślązaka, Bernarda Rota, który między Czechami i wojskiem książęcia Zygmunta przez ciągłą zażyłość mir sobie zjednał, w środę po świętach Wielkiejnocy (1431 r.) przed świtem zbrojno opanował i znaczną część mieszkańców wymordował lub powięził, przy czym złupiwszy okolicę przyległą wielkie zabrał zdobycze, a jako książę katolicki zgro- madzoną w tym mieście starszyzną kacerzów rozpedził i pogromił“¹.



R. u. c. 66
Rajcy miejscy wrocławscy według rysunku z XV wieku.

Na uwagę zasługuje fakt, iż wojska Konrada Białego dokonały rzezi pośród mieszkańców, co świadczy o przyjaznym stosunku ludności Gliwic do odwoływanych do Gliwic Zygmunta Korybutowicza. Kiedy powracający do Gliwic Zygmunt Korybutowicz niemal nie wpadł w ręce wroga, rola jego na Śląsku była skończona. Na większe poparcie ze strony Polski nie mógł liczyć, a w oczach ludności Śląska i sojusznicznych Czechów został skompromitowany przez tak łatwą utratę swej głównej kwatery. Można przypuszczać, że między tymi, którzy doprowadzili do unicestwienia rokowań krakowskich, a tymi, którzy w czasie ich trwania mordowali bezbronną polską ludność Gliwic, istniało jakieś bliższe porozumienie.

Upadek Gliwic spowodował osłabienie ruchu powstańczego na Śląsku. Wprawdzie w 1432 r. toczą się jeszcze ożywione działania wojenne.

¹ Jan Długosz, Historia Polski, IV, str. 407—408.

Husyci odnoszą znaczne sukcesy, z których największym było wzięcie w Strzelinie do niewoli najmniejszej armii wrocławskiej, złożonej z 350 konnych i nie znanej bliżej ilości piechoty pod dowództwem czterech rajców. Spalono klasztor w Trzebnicy i Lubiążu. Ludność nadal popiera husytów i przyłącza się do nich. W źródłach spotykamy wzmianki o ludziach więzionych i karanych za chęć przystąpienia do oddziałów husyckich, np. Długiego Jana we Wrocławiu osadzono w więzieniu za to, że chciał pójść do kacerzy i u nich pozostać, jak został oskarżony i pomówiony¹. Mimo to jednak ruch powstańczy traci na sile. Odbija się to na postawie Polaków, sprawujących dowództwo w husyckich zamkach i miastach na Śląsku. We wschodniej części Śląska działają nadal Bolko opolski, Dobek Puchala oraz dowódca zamku w Niemczy Piotr Polak. Sława tego ostatniego musiała być wielka, skoro modlono się za niego w Wielkopolsce, narażając się za to na represje ze strony kościoła. Położenie husytów było jednak coraz cięższe, tak że już w 1432 r. nawiązują oni wstępne rokowania w sprawie odstąpienia za wykupem księżętom śląskim dzierzonych przez siebie miast i zamków.

Tymczasem w 1433 r. Polska w poszukiwaniu wojsk zaciężnych do walki z Krzyżakami wzywa na pomoc oddziały husyckie. Do udzielenia Polsce pomocy wezwano także książąt śląskich. Niektórzy z nich ofiarują się przesać oddziały złożone z husytów. Gdy siły husyckie i znaczna ilość przychylnych Polsce Ślązaków wyruszyła na wojnę z Zakonem, księżęta śląscy korzystają z tego, by tym skuteczniej uderzyć na pozostałe w kraju osłabione załogi husyckie. Bolko V ponosi porażkę pod Rybnikiem, Piotr Polak zostaje pojmany przez wojska wrocławsko-świętdnickie. Następnym komendantem Niemczy, tej najważniejszej wówczas twierdzy husyckiej na Śląsku, zostaje Polak Michałko, towarzysząc i współpracownik Piotra Polaka. Dobek Puchala, oblężony w Kluczborku, po bohaterisku broni się przez dłuższy czas wspólnie z mieszkańcami, by wreszcie, nie mając żadnych widoków na utrzymanie miasta, oddać je za wykupem mieszkańcom namysłowskim oraz księżętom Ludwikowi legnickiemu i Bernardowi niemodlińskiemu.

Jednocześnie powstanie husyckie w Czechach dobiegało końca. Przełużanie się powstania radykalizowało masę, budząc lęk wśród panów i kupców czeskich, którzy poza tym mieli już dość rozruchów i wojen, które pozbawiały ich ręk do pracy i możliwości spokojnego handlu. Dlatego też kalikstyni, prawie skrzydło husytów, pojednali się w 1434 r. z kościołem i po bitwie pod Lipanami, w której pokonali taborytów, przyjęli na tron znienanawidzonego przez lud Zygmunta Luksem-

¹ Ser. rer. Silles., VI, nr 152.

burskiego. Ostatnie dzierżone przez husytów zamki na Śląsku z Niemcza i Otmuchowem na czele zostają wykupione przez śląskich feudalów. Nie oznaczało to oczywiście końca husytyzmu na Śląsku; utrzymywał się on nadal wśród szerokich warstw miejscowej ludności. Kontynuacją husytyzmu miała być w przyszłości reformacja.

Okres powstania husyckiego na Śląsku to okres bohaterskiego zrywu uciskanych mas ludowych polskich i niemieckich. Chłopi, mieszczenie i biedota miejska z entuzjazmem przyłączyli się do polskich oddziałów husyckich i niecierpliwie oczekiwali pomocy państwa polskiego. Jednak ówczesne feudalne, poddane wpływom kleru państwo polskie, mimo pewnych sympatii ku husytyzmowi ze strony niektórych jego kierowników, a nawet samego króla, mimo wyraźnych korzyści politycznych, jakie dawało poparcie husytów przeciwko Luksemburgom, nie mogło konsekwentnie poprzeć ruchu godzącego w podstawy feudalizmu. Bez wątpienia istniały też różnice między dążeniami śląskich mas ludowych a celami wielu ze szlacheckich przywódców husyckich z Polski. Nie wszyscy pochodzący ze szlachty przywódcy polscy przyjęli radykalne hasła społeczne taborytów, z którymi na Śląsku współdziałali.

Rycerstwo nie mogło stać się konsekwentnym sojusznikiem w walce mas chłopskich, która w swej istocie była walką antyfeudalną. Chłopstwo natomiast nie mogło przeprowadzić samo zwycięskiej walki, nie mogła nią kierować i ówczesna biedota miejska. Innych zaś sprzymierzeńców prócz części szlachty i biedoty miejskiej masy chłopskie nie posiadały. Husyci śląscy mieli przeciw sobie potentatów ówczesnej hierarchii feudalnej — króla rzymskiego, a następnie cesarza, Zygmunta Luksemburskiego, oraz papieża; mieli przeciw sobie całą hierarchię kościelną, magnatów, a później i szlachtę czeską, niemiecki patrycjat miast śląskich i olbrzymią większość śląskich Piastowiczów. Natomiast przesiąknięte intrygami kleru i ulegające wpływom kurii feudalne państwo polskie nie mogło im przyjść ze skuteczną pomocą.

Czyż w takich warunkach powstanie mogło zakończyć się zwycięsko? Upadło, jak upadł cały ruch husycki i inne podobne ruchy owych czasów, lecz pozostało jedną z najpiękniejszych kart przeszłości Śląska.

SZKICE
Z DZIEJÓW
ŚLĄSKA

Pod redakcją
EWY MALECZYŃSKIEJ



WYDAWCA: 'KSIĄŻKA I WIEDZA'

1959